

Medytacja czwarta

Medicusque vocatur

Chory wzywa lekarza

Medytacja IV

Nazywając człowieka niewielkim kosmosem, powiemy za mało. Otóż człowiek przypomina Boga i nic poza Bogiem — tak jak deminutywy, mniejsze figury na tarczy herbowej, ściśle powtarzają kształt figur głównych. Człowiek składa się z liczniejszych części i segmentów niż świat; porusza go więcej trybików. Gdyby wszystkie te części rozszerzyć i rozciągnąć wewnątrz istoty ludzkiej, tak żeby rozmiarami dorównały swoim odpowiednikom ze świata, okazałoby się, że człowiek jest olbrzymem, a świat karłem — świat byłby zaledwie mapą, a człowiek światem. Gdyby każda z naszych żył osiągnęła szerokość rzeki, każde ścięgno — grubość żyły kruszcu, leżące na sobie warstwy mięśni — wysokość wzgórz, kości zaś — rozmiar kamieniołomów, taki glob człowieczy nie mógłby się poruszać w eterze, dla takiej gwiazdy firmament okazałby się nader ciasny. Bo każda cząstka świata ma swój odpowiednik w człowieku, lecz wiele cząstek człowieka nie odbija się w świecie. Spróbuj objąć tym rozważaniem ów wspaniały świat, człowieka. Wyobraź sobie ogrom stworzeń, które on płodzi. Naszymi stworzeniami są myśli — od urodzenia olbrzymy, rozpięte między wschodem a zachodem, między ziemią a niebem: wbiły jedną nogę w lądy, a drugą w morza, ich postacie spinają słońce i firmament z ziemią. Moje myśli wszędzie dotrą, wszystko przenikną. Tu — niepojęta tajemnica! Ja, ich stwórca, znalazłem się w ciasnym więzieniu, w łożu boleści, tymczasem każde z moich stworzeń, każda myśl moja, gdziekolwiek odbiegła, towarzyszy słońcu, wybiega poza słońce, wyprzedza słońce, prześciga je choć-by o krok. A teraz — na podobieństwo świata zewnętrznego, który płodzi węże i żmije¹, stworzy pełne jadu i złości, robaki i gąsienice, usiłujące pożreć ziemię, z której powstały, tudzież potwory, monstra zlepione i skręcone z różnych rodziców i gatunków — ten świat, czyli my, ludzie, rodzi w sobie samym okropne schorzenia i boleści wszelkich rodzajów: choroby jadowite i zaraźliwe, choroby podgryzające i zjadliwe, a także schorzenia sprzężone i splątane, zlepek wielu różnych chorób. Czy świat zewnętrzny może pochwalić się tak wielką mnogością jadowitych, zjadliwych, okropnych stworów, że dorównałaby ona liczbie naszych chorób? O, żałosna obfitości! O, żebracze bogactwa! Jak bardzo brakuje nam lekarstw, skoro dotąd nie znamy nawet imion wszystkich schorzeń?! Mamy jednak Herkulesa, który wystąpi przeciwko tym olbrzymom, tym bestiom — lekarza. On to pod broń zwołuje siły całego świata na odsiecz człowiekowi. On skrzykuje moce natury, ażeby ulżyć pacjentom. Mamy przeto lekarza, lecz nie jesteśmy lekarzem i tu nasze proporcje się kurczą, nasza godność topnieje, albowiem stworzenia bardzo mizerne potrafią być własnymi lekarzami. Ścigany i ranny jeleni umie podobno znaleźć zioło, którego zjedzenie usuwa z ciała strzałę myśliwego; osobliwy to rodzaj

¹ W czasach Donne'a lekarze wyróżniali trzy rodzaje chorób, kojarząc je z odpowiednim typem niebezpiecznych stworzeń. Jedne miały polegać na podstępym ukąszeniu i wstrzyknięciu do ciała jadu (wąż, żmija). Inne — na powolnym zżeraniu ciała przez chorobę (robaki, gąsienice). Jeszcze inne powstawały z przemieszania chorób zwierzęcych i ludzkich albo przenosiły się między częściami ciała, siejąc przy okazji spustoszenie w organizmie (potwory).

wymiocin. Idący tropem jelenia pies choruje, wiemy o tym, ale zna własną trawkę leczniczą². Jakkolwiek nie można wykluczyć, że ziółka i proste lekarstwa rosną tuż pod bokiem ludzi i są im równie dostępne co zwierzętom, ścieżka wiodąca zwierzęta do naturalnych medykamentów jest nieporównanie krótsza od tej, którą musi przejść człowiek w poszukiwaniu lekarza i aptekarza. Albowiem człowiek nie ma wrodzonego instynktu, który każe pomniejszym stworzeniom zażywać proste lekarstwa w chwilach niebezpieczeństw: nie jest własnym aptekarzem ani medykiem jak one. Wróć zatem do swojego rozważania i zmniejsz proporcje. Cóż zostało z rozległości i skali człowieka, kiedy on sam skurczył się i wyniszczył tak, że jest garścią prochu? Cóż pozostało z myśli człowieka, które wzbijały się pod niebiosa, które przenikały mrok tajemnic, gdy on sam zabrnął w ciemnotę i bezmyślenie grobu? Człowiek jest właścicielem swoich chorób, ale nie lekarza. Trzyma choroby w domu, lecz po lekarza musi posłać.

Wymówka IV

Brak mi prawości Hioba, podzielam wszakże jego żarliwe pragnienie: „Chciałbym przemówić do Wszechmocnego, chciałbym dochodzić swoich praw u Boga³”. Mój Boże, jak prędko chcesz mnie zawlec do lekarza i jak daleką mam podjąć wędrówkę u jego boku? Wiem, Ty stworzyłeś materię, człowieka i wszelką sztukę medyczną. Nie oddalam się od Ciebie, uciekając się do pomocy lekarza. Ty dałeś człowiekowi odzienie, dopiero gdy wstyd nagości okrył ciała, lekarstwa jednak stworzyłeś już na początku, długo przed nadejściem chorób, zaszczipiając licznym ziółkom moc leczniczą. Czy nie przyznałeś w ten sposób, że będziemy chorowici? Wolnego, równie dobrze moglibyśmy powiedzieć, że już w Twoim zamyśle człowiek miał być grzeszny: Ty przewidziałeś grzech i choroby, ale ich nie wywołałeś. Panie, obiecałeś tutaj „drzewa, których owoce starczą za pokarm, a liście za lekarstwo⁴”. Głos Twego Syna: „Czy chcesz zostać uzdrowiony?⁵”, sprawił, że chory przyznał się do własnej niemocy i bezradności. Twój własny głos: „Czy brak tam lekarzy?⁶”, nagina i usposabia nas do przyjęcia Twoich praw. Głos mędrca zaś: „Pan stworzył leki, przyrządzając je z ziemi, i człowiek mądry nie brzydzi się nimi⁷”, odnosi się zarówno do materii, do samego lekarstwa, jak do umiejętności i osoby lekarza, który przecina długą chorobę. Dałeś nam źródła pomocy, a wszystkie wymienione głosy kierują nas ku nim. Czy jednak nie stoisz za innym głosem: „Ten, kto zgrzeszył przeciw swemu Stwórcy, niech wpadnie w ręce lekarza⁸”, i czy nie chcesz objaśnić mi tych słów? Ilekroć posyłasz nas do lekarza, posyłasz po błogosławieństwo; nie jest to więc oznaka Twojej klątwy. O przekleństwie powiemy raczej, gdy człowiek wpada w ręce lekarza, że wszystkich sił mu się narzuca, na nim polega, w nim pokłada nadzieję, nadstawia uszu na każde jego słowo, a zaniedbuje lekarstwo duchowe, które czeka tuż obok, w posługach Twojego Kościoła. Tak więc słowa „wpaść w ręce lekarza” oznaczają grzech i karę za popełnione

² W czasach Donne'a wierzono, że chory na niestrawność pies odmawia jedzenia, póki sam nie wywoła wymiotów, spożywając odpowiednie zioło.

³ Hi 13, 3.

⁴ Ez 47, 12.

⁵ J 5, 6.

⁶ Jr 8, 22.

⁷ Syr 38, 4.

⁸ Syr 38, 15.

grzechy, na podobieństwo upadku Asy, który w chorobie „nie zwrócił się do Pana, lecz do lekarza⁹”. Objaw mi przeto, Panie, jak będziesz mnie leczyć, i zbadaj, czy się stosowałem do przepisanej kuracji: odbierzesz chwałę, gdy tak było, a jeśli postępowałem inaczej — odbierzesz przeprosiny i obrócisz je w konieczną mi pomoc. W wytycznych Twojej terapii czytamy: „Gdy chorujesz, nie wpadaj w otępienie¹⁰”. Jak przeto mam wyrazić gorliwość moją? „Módl się do Pana, a On Cię wyleczy¹¹”. Panie, to właśnie czynię. Powtarzam modlitwę sługi Twojego Dawida: „Zmiłuj się nade mną, Panie, bo jestem słaby. Uzdrów mnie, Panie, bo kości moje są strapione¹²”. Wiem, że słabując, podsuwam Ci powód, pretekst do okazania miłosierdzia; wiem, że chorując — stwarzam Ci okazję do zesłania zdrowia. Czy znasz wygodniejszy pretekst, aby się ulitować, niż nieszczęście? Czy znajdziesz lepszą sposobność? I czy dla modlitwy o zdrowie nie można znaleźć lepszej pory niż ta, w której chorujemy? Twoja terapia wybiega wszakże dalej: „Odstąp od grzechu i wyprostuj ręce, i oczyść serce z wszelkiej przewrotności¹³”. Czy postępowałem w ten sposób, Panie? Tak, dzięki Twojej łasce wzgardziłem starymi grzechami. Cóż nadto? Owszem: „ofiaruj wonne kadzidło, złóż ofiarę dziękczynną z przedniej mąki i sutą ofiarę, jakby Cię nie było¹⁴”. Oto dzięki Twojej łasce, Boże, ofiarowałem cząstkę tej cząstki, której mi użyczasz, potrzebującym, dla których pożytku została użyczona, a dzięki Twojej kuracji i podjętym krokom dochodzę do następującego wniosku: „Potem przekazaj miejsce lekarzowi, bo Pan go stworzył; niech nie odchodzi od Ciebie, bo go potrzebujesz¹⁵”. Posyłam więc po lekarza, lecz będę oczekiwał jego nadejścia ze słowami Piotra na ustach: „Jezus Chrystus Cię uzdrawia¹⁶”. Pragnę, by lekarz przyszedł, wyglądam jednak mocy Pana, „której obecność mnie uzdrowi¹⁷”.

Modlitwa IV

Najpotężniejszy i najmiłosierniejszy Boże! Słusznie nazywamy Cię Bogiem zdrowia i siły, ponieważ bez Ciebie wszelkie zdrowie jest tylko paliwem, a siła miechami grzechu. Racz dostrzec, że dwie choroby srożą się nade mną i że musiałem nająć dwóch lekarzy, cielesnego i duchowego, tak jak mi kazałeś. Sięgam po obydwu, jakbym wypełniał Twoje zarządzenie i wielbię, i wysławiam Twoje imię, gdyż w obu przypadkach zapewniasz człowiekowi pomoc przez posługę człowieka. Nawet w nowej Jeruzalem, w niebie samym, spodobało Ci się odsłonić nam drzewo, które jest tam drzewem życia, lecz „jego liście są na uleczenie narodów¹⁸”. Samo życie jest tam z Tobą, bo Ty jesteś życiem, i stamtąd biorą początek wszelkie rodzaje zdrowia, które tutaj pobudzają nas, przybrawszy postać Twoich narzędzi. „Chciałeś uzdrowić Babilon, lecz on nie nabrał zdrowia¹⁹”. Zabierz od mnie, Panie, jego zepsucie,

⁹ 2 Krn 16, 12.

¹⁰ Syr 38, 9.

¹¹ Syr 38, 9.

¹² Ps 6, 3.

¹³ Syr 38, 10.

¹⁴ Syr 38, 11.

¹⁵ Syr 38, 12.

¹⁶ Dz 9, 34.

¹⁷ Łk 5, 17.

¹⁸ Ap 22, 2.

¹⁹ Jr 51, 9.

zatwardziałość, uparte trwanie w złu. Dozwól usłyszeć w głębi mojej duszy słowa ducha Twojego: ulecz mnie, Panie, a będę zdrów. „Dostrzegł Efraim swoją niemoc, a Juda swoją ranę. Udał się więc Efraim do Asyryjczyka, posłał do króla Jareba, lecz on was nie może uzdrowić, ani wyleczyć z rany²⁰”. Chroń mnie, Panie, przed tymi, co uchybiają sztuce leczenia duszy i ciała. Stosują oni bowiem środki, których Ty nie wszczepiłeś w Kościół dla pożytku dusz ani w naturę dla pożytku ciał. Duchowego zdrowia nie zyska się, wierząc w zabobon, a cielesnego, uciekając się do guseł i czarów. Ty i tylko Ty jesteś Panem obu rodzajów zdrowia: Panem obu rodzajów zdrowia, a w osobie Syna — lekarzem, który aplikuje je chorem. „Uzdrowiły nas Jego sine pręgi²¹” — powiada prorok Izajasz. Skoro już wtedy, zanim Jezusa ubiczowano, uzdrowiły nas Jego sine pręgi, to o ileż bardziej mogę doznać uzdrowienia teraz, gdy Jego cierpienie już się prawdziwie dokonało i oddziałuje na mnie, prawdziwie i skutecznie. Cóż oprze się leczniczym kroplom owego *balsamum* — czerwonego kamienia filozofów i eliksiru życia? Jakiej pustki w żyłach nie wypełni ta krew? Ty „obiecałeś uleczyć ziemię²²”, ale stanie się to, gdy jej mieszkańcy będą się modlić, żebyś ją uzdrowił. Obiecałeś uleczyć ich wody, aczkolwiek miejsc bagnistych i rozlewisk, rzekłeś w tym miejscu Pisma, nie uzdrowisz²³. Gdybym powrócił do jakiegokolwiek grzechu — tu ośmielę się wspomnieć własną zdolność powtarzania tych samych grzechów — nie przebaczyłyś mi. Uzdrow tę ziemię, mój Boże, łzami skruchy i uzdrow te wody, te łzy, ze wszelkiej gorczy, niedowiarstwa i przygnębienia — wznies w moim wnętrzu niewzruszoną ufność. Twój Syn, „przechodząc, leczył każdy rodzaj choroby²⁴” — nie ma chorób nieuleczalnych ani zbyt opornych: On leczył je, przechodząc obok. „Moc wyszła z niego i uzdrowił wszystkich²⁵” — uzdrawiał więc rzesze ludzi: każdy mógł zostać uleczony. „Uzdrawiał do szczętu²⁶” — to Jego własne słowa: nie pozostawiał żadnych śladów choroby. Czyż ten, który jest lekarzem powszechnym, może przejść przez tę umieralnię zwaną szpitalem²⁷, nie odwiedzając mnie i nie uzdrawiając? Nie uzdrawiając do szczętu? Panie, nie oczekuję, że przemówisz do mnie przez posłańca, jak do Ezechiasza: „Spójrz, uzdrowię Cię. A trzeciego dnia udasz się do domu Pana²⁸”. Nie oczekuję, że przemówisz do mnie, jak Mojżesz w imieniu Miriam, gdy szybko wyprosił jej uzdrowienie z trądu: „Gdyby rodzony ojciec plunął jej w twarz, czy nie musiałaby siedem dni doznawać zawstydzienia? Niech będzie wyłączona z obozu na siedem dni, a potem niech wróci²⁹”. Jeśli

²⁰ Oz 5, 13.

²¹ Iz 53, 5. W *Medytacjach*, a szczególnie w *Alembiku śmierci*, Donne utożsamia mękę Chrystusa z dwiema późnymi fazami przemiany alchemicznej: fazą *albedo*, która w tradycji hermetycznej następuje wczesnym rankiem i oznacza świt duchowego odrodzenia i oświecenia, oraz fazą *rubedo*, gdy w zenicie dnia nowo narodzony kamień filozofów uzyskuje wreszcie pełnię swojej mocy leczniczej i zbawczej, zmieniając kolor z białego na czerwony. Tak więc krwawy pot wylany podczas modlitwy w Ogrójcu i podbarwione krwią, lecz wciąż zamknięte rany, jakie Jezus odniósł podczas biczowania, przynależą tutaj do fazy *albedo*, natomiast zawieszenie na krzyżu i pełne otwarcie się boskich ran, z których spływa krew eucharystyczna, stanowi odpowiednik fazy *rubedo*, apogeum transmutacji. W opisywanym tutaj fragmencie *Medytacji* Donne nieprzypadkowo używa słowa *balme*, czyli odpowiednika łacińskiego *balsamum*. Chodzi bowiem o czerwony kamień filozofów, eliksir życia i panaceum. Dalsza wzmianka o pustce w żyłach łączy alchemiczny termin i jego zbawcze konotacje ze starotestamentowym przekonaniem, że dusza stworzenia bytuje w jego krwi.

²² 2 Krn 7, 14.

²³ Ez 47, 11.

²⁴ Mt 4, 23.

²⁵ Łk 6, 19.

²⁶ J 7, 23.

²⁷ W XVII wieku szpital kojarzył się raczej z przytułkiem dla umierających niż z lecznicą.

²⁸ 2 Krl 20, 5.

²⁹ Lb 12, 14.

spodoba Ci się jednak pomnożyć siedem dni (a cyfra siedem oznacza nieskończoność) przez liczbę moich grzechów (jeszcze bliższą nieskończoności), jeśli ten dzień musi usunąć mnie i zetrzeć aż do skończenia świata, przyłóż nieusuwalne pieczęcie Twojego Kościoła na moje zdrowie duchowe. A co do mego zdrowia doczesnego, niech Twoją powinność czynią odpowiednie ręce, ręce Twoich sług. Powinny one usługiwać podczas tej choroby w takim stopniu i mierze, żebyś Ty był uwielbiony i żeby postronni obserwatorzy odnieśli duchową korzyść, zbudowani wysiłkami lekarzy.

Tłum. P. Plichta



**FUNDACJA
ALBEDO**

**KUPUJEMY SPECJALISTYCZNE KSIĄŻKI
DLA POLSKICH BIBLIOTEK**

Drogi Czytelniku, dokonując wpłaty na cele statutowe Fundacji umożliwiasz zakup do polskich bibliotek nowych książek. Ostateczną listę zamówionych przez nas pozycji współtworzą studenci i pracownicy naukowci. Kupujemy książki obcojęzyczne, najczęściej specjalistyczne, drogie i trudno dostępne w bibliotekach. Dzięki temu wielu studentów i pracowników naukowych mogło napisać ciekawsze prace dyplomowe i poszerzyć swoje horyzonty.

I ty możesz skorzystać z książek, które już przekazaliśmy bibliotekom. Ich aktualną listę i lokalizację znajdziesz na stronie www.fundacjaalbedo.pl w zakładce „przekazane książki”.

Nawet drobne datki bardzo pomagają nam w naszej misji.

Dziękujemy za każdą przekazaną nam złotówkę!